

POWSTAŃ!

Pieśń: Nie bój się podejść do krzyża jest przy tobie Chrystus.

Z księgi Izajasza: (Iz 53, 2-7)

On wyrósł przed nami jak młode drzewo
i jakby korzeń z wyschniętej ziemi.
Nie miał On wdzięku ani też blasku,
aby na Niego popatrzeć,
ani wyglądu, by się nam podobał.
Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi,
Mąż boleści, oswojony z cierpieniem,
jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa,
wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic.
Lecz On się obarczył naszym cierpieniem,
On dźwigał nasze boleści,
a myśmy Go za skazańca uznali,
chłostanego przez Boga i zdeptanego.
Lecz On był przebity za nasze grzechy,
zdruzgotany za nasze winy.
Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas,
a w Jego ranach jest nasze zdrowie.
Wszyscyśmy pobłądzili jak owce,
każdy z nas się obrócił ku własnej drodze,
a Pan zwałił na Niego
winy nas wszystkich.
Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić,
nawet nie otworzył ust swoich.
Jak baranek na rzeź prowadzony,
jak owca niema wobec strzygących ją,
tak On nie otworzył ust swoich.

Pieśń: Rozpięty na ramionach

„Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć” (Łk 9, 22a)... Musi. Ale przecież mogłeś wybronić się przed tym. Mogłeś wybrać inną drogę... „Musi” jest konsekwencją Twojej logiki, całkiem innej niż moja... „Musi” to cena luksusu kochania człowieka, na który sobie pozwalasz. Tylko Ty mogłeś sobie pozwolić na taką ofiarę.

„Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć”... Wiele- nie można tego ani zważyć, ani zliczyć, ani zmierzyć. Wiele, czyli w sam raz tyle, ile może pomieścić Nieskończoność. To ciężar Twoich ostatnich 3 godzin, 3 dni, 33 lat Twojego życia i wszystkich godzin i lat ludzkości, także moich przeżytych w pocie, trudzie, w umęczeniu, w głodzie, we łzach, w chorobie, w grzechu...

„Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć”... Cierpienie... Wobec niego umiem tylko milczeć. To jedyne, czego się nauczyłem.

„Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć”- jeszcze nie rozumiałem tego zdania, nie rozumiałem jego sensu, a Ty już dodajesz: „...będzie odrzucony...” Panie, ileż top razy sam byłem odrzucony przez innych w szkole, w pracy, może nawet w domu. Ileż to razy ja sam odrzucałem innych...? Znam smak porzuceń na pamięć... zupełnie jak tabliczkę mnożenia...

Pieśń: Z Tobą ciemność nie będzie ciemna wokół mnie, a noc tak, jak dzień zajaśnieje.

„Ojczy mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich” (Mt 26, 39b)- Czy wiedziałeś, jak wielki kielich goryczy przyjdzie Ci pić? Krew, ból i śmierć zbiegły się w Twych świętych dłoniach. Jeszcze nie jest za późno, abys mógł się wycofać. Możesz jeszcze uniknąć śmierci... Ale Twoje usta szeptały dalej <nie moja wola, ale Twoja niech się stanie>. Jezu, to Twoja miłość do mnie zaprowadziła Cię aż na krzyż. A ja? Czy umiem w trudny czas powtórzyć za Tobą<nie tak jak ja, ale tak jak Ty chcesz>?

Pieśń: Z wielką ufnością i spokojem moje serce w Tobie odpoczywa, jak dłoń w dłoni przyjaciela.

„Tymczasem arcykapłani i cała Wysoka Rada szukali fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, aby Go zgładzić” (Mt 26,59) Stoisz przed Sanhedrynem taki bezbronny. Już tutaj rozpoczęło się Twoje biczowanie. Boli ono tak samo, albo nawet jeszcze bardziej niż to, które Cię czeka. Słowa fałszywych świadków ranią i kaleczą jak bicz, ale Twoje ciało nie krwawi, krwawi natomiast całe Twe serce, całe jestestwo. Ludzka złość i nienawiść uderzały w Ciebie od narodzin. Któż zliczy ileż to słów, uderzeń... przez 33 lata byłeś biczowany spojrzzeniami pełnymi nienawiści, zdradą Judasza, krokami uciekających Uczniów... A dzisiaj? Jesteś biczowany w skrzywdzonej dziewczynie, w maltretowanej przez pijaka żonie, w młodym narkomanie uciekającym od ludzi, w starym człowieku niepotrzebnym nikomu... To biczowanie trwa nieustannie. Nie omija także i mnie, moich pleców i serca. Ale nie jestem zostawiony w tym bólu sam... Jestem biczowany z Tobą...

Pieśń: Nie ma Cię, Panie, nie ma Cię...

„Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować” (J 19, 1)

Uderzenie za uderzeniem. Na drewnianej rączce pięć długich rzemieni, a każdy zakończony parą ołowianych kulek. Jedno uderzenie- nie, to dziesięć uderzeń. Precyzyjne wykonanie: mniej wysiłku, a bardzo efektywnie.

Raz. Twoje ciało się wzdryga...

Drugi. Przymykasz mocno oczy...

Trzeci. Gdyby tak zatrzymać opadającą rękę...

Czwarty. Zaciskasz mocno usta, aby nie krzyknąć...

Piąty. Wąskie palce pręgi zalewają Ci plecy krwią...

Szósty. Siódmy. Już nie liczysz, bo straciłeś rachubę...

I znów, i jeszcze raz. Regularnie. Rytmicznie, jak uderzenia zegara.

Czarne plamy latają Ci przed oczyma? Nie, to nie plamy, to krew zalewa Twoje oczy. Spływa po twarzy, rękach, ciele. Słabnie. Zsuwasz się po kolumnie, nie wydawszy nawet jęku. Gdzie chodziłeś do tak dobrej szkoły milczenia?

Pieśń: Amen. Adoramus Te, Domine.

„<Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego nazywają Mesjaszem?> Zawołali wszyscy: <Na krzyż z Nim!>” (Mt 27, 22)

Człowiek sądzi Boga. Nie ma już apelacji. Wyrok: śmierć na krzyżu. Czy koniecznie musi umrzeć Bóg, by mógł żyć człowiek? Jezu, Ty w nasze ręce oddałeś swoje życie, wydałeś na moje <chcę> lub <nie chcę>. A ja co robię? Umywam ręce. Nie znajdziesz na wyroku mojego podpisu. To inni Cię skazali, nie ja.

Czy skazywanie Cię na śmierć trwa nadal? Przecież jesteś obecny w twarzy drugiego człowieka, w jego smutku, radości, cierpieniu... Dalesz nam przykazanie miłości, a w nim <miłuj bliźniego, jak siebie samego>. Ale czy faktycznie cenię życie drugiego człowieka? Czy potrafię jasno i wyraźnie sprzeciwić się poglądom dopuszczającym aborcję, eutanazję...? I znów wydałeś na moje <chcę> lub <nie chcę> najbardziej bezbronnych, tych, którzy nie potrafią sami się bronić, którzy potrzebują mojego głosu sprzeciwu wobec obecnej tendencji „humanitarnego” zabijania człowieka. Czy i tym razem umyłam od tego ręce?

Pieśń: Miłość, którą jest Bóg w nas...

„Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola i włożyli na niego krzyż, aby niósł go za Jezusem” (Łk 23, 26)

Potknąłeś się. Nie wiem, czy był to wystający kamień, czy rzucona skórka z pomarańczy... Twoja twarz przyległa do ziemi. Uczysz się jej w tym ostatnim momencie na pamięć. Musisz się spieszyć, gdyż na krzyżu masz zawisnąć jak najprędzej. Wiesz, po zachodzie słońca rozpoczyna się Pascha. Musisz zdążyć. Nie masz wyjścia.

„Przymusili Szymona”... nie dziw się, że nie chciał. Wszak nie obiecałeś mu żadnego biletu z tytułami, ani nie uczyniłeś na poczekaniu żadnego znaku. Sam też pewnie był zły, bo cóż to za przyjemność dźwigać krzyż za zbrodniarzem? Skąd miał wiedzieć, że właśnie pomaga nieść krzyż Bogu? Przecież mu tego nie powiedziałaś... Tak często milczysz....

Pieśń: Pan jest mocą swojego ludu...

„A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiety, które zawodziły i płakały nad Nim.” (Łk 23, 27)

Płacz jest przeważnie oznaką słabości lub bezsilności. Ale nie w wypadku tych kobiet. Płacząc i zawodząc nad Tobą wykazały ogromną odwagę. Przecież prawo wyraźnie zabraniało litowania się nad skazańcami... Aż dziw, że żołnierze ich nie przepędzili. Ciekawe, może spodziewały się, iż w tym przytłaczającym momencie zechcesz je podźwignąć na duchu.... Tymczasem słyszymy najokrutniejsze słowa, jakie kiedykolwiek wyszły z Twoich ust: <Szczęśliwe nieplodne łona, które nie rodziły i piersi, które nie karmiły...> Może przed Twymi oczyma ukazała się zburzona Jerozolima? A może śmierć zatwardziałych grzeszników, którzy Cię odrzucili? A może widziałeś moje grzechy?

Pieśń: Golgota, Golgota, Golgota

„Gdy przyszli na miejsce zwane Czaszką ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców” (Łk 23, 33)

Nareszcie dotarłeś na miejsce. A teraz szybko. Połóż się na tej wąskiej belce i rozciągnij ręce. Uważaj! To będzie bolało. Ale musisz wytrzymać. To tylko kilka uderzeń. A teraz jeszcze nogi. Już nie długo. No, koniec. Teraz rozciągasz się całym sobą. Aha, jeszcze tabliczka, którą trzeba umieścić. Jeszcze podnieść. Wykonane. Ale musisz się pospieszyć z umiarem, bo jest już dwunasta, a po zachodzie słońca rozpoczyna się Pascha. Zrozum, musisz zdążyć, aby inni mogli ją w spokoju świętować. Nareszcie. Gasnące spojrzenie. Już zaczynasz się dusić, nie możesz złapać oddechu. Jeszcze ostatnie słowa: <Eloi, Eloi, lema sabachthani>. Już nie będziesz się męczył. Zdążyłeś przed Paschą. Koniec.

Bezwzględna cisza!

(Po chwili)

Co się stało? Wielka cisza spowiła ziemię; wielka na niej cisza i pustka. Cisza wielka, bo Król zasnął. Ziemia się przelękała i zamilkła, bo Bóg zasnął w ludzkim ciele, a wzbudził tych, którzy spali od wieków. Bóg umarł w ciele, a poruszył Otchłań. Idzie, aby odnaleźć pierwszego człowieka, jak zgubioną owieczkę. Pragnie nawiedzić tych, którzy siedzą zupełnie pogrążeni w cieniu śmierci; aby wyzwolić z bólów niewolnika Adama, a wraz z nim niewolnicę Ewę, idzie On, który jest ich Bogiem i synem Ewy.

Przyszedł więc do nich Pan, trzymając w ręku zwycięski oręż krzyża. Ujrzawszy Go praojciec Adam, pełen zdumienia, uderzył się w piersi i zawołał do wszystkich: "Pan mój z nami wszystkimi!" I odrzekł Chrystus Adamowi: "I z duchem twoim!" A pochwycając go za rękę, podniósł go mówiąc: "Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus. Oto Ja, twój Bóg, który dla ciebie stałem się twoim synem. (...) Dla ciebie Ja, twój Bóg, stałem się twoim synem. Dla ciebie Ja, Pan, przybrałem postać sługi. Dla ciebie Ja, który jestem ponad niebiosami, przyszedłem na ziemię i zstąpiłem w jej głębiny. Dla ciebie, człowieka, stałem się jako człowiek bezsilny, lecz wolny pośród umarłych. Dla ciebie, który porzuciłeś ogród rajski, Ja w ogrodzie oliwnym zostałem wydany Żydom i ukrzyżowany w ogrodzie. (...) Snem śmierci zasnąłem na krzyżu i włócznia przebiła mój bok za ciebie, który usnąłeś w raju i z twojego boku wydałeś Ewę, a ta moja rana uzdrowiła twoje zranienie. Sen mej śmierci wywiedzie cię ze snu Otchłani. Cios zadany Mi włócznią złamał włócznię skierowaną przeciw tobie. Powstań, pójdźmy stąd! Niegdyś szatan wywiódł cię z rajskiej ziemi, Ja zaś wprowadzę cię już nie do raju, lecz na tron niebiański. Zakazano ci dostępu do drzewa będącego obrazem życia, ale Ja, który jestem życiem, oddaję się tobie. Przykazałem aniołom, aby cię strzegli tak, jak słudzy, teraz zaś sprawię, że będą ci oddawać cześć taką, jaka należy się Bogu.

Gotowy już jest niebiański tron, w pogotowiu czekają słudzy, już wzniesiono salę godową, jedzenie zastawione, przyozdobione wieczne mieszkanie, skarby dóbr wiekuistych są otwarte, a królestwo niebieskie, przygotowane od założenia świata, już otwarte".

Pieśń: W ciszy szukam słów